



Wychodzi raz na tydzień w Niedziele

**Przedpłata wynosi:**

W MIEJSCU	Z POCZTĄ
Rocznie 5. Zł	50 kr.
Półrocznie 1. „ 75. kr.	25 „
Kwartalnie 1. „	15 „

za granicę z przesyłką pocztową 4. Złr

# KRZYŻ

Redakcja i Expedycja „KRZYŻA” przy  
Ulicy Brackiej pod L. 156 na dole.

**Przedpłatę przyjmują:**

WW. XX. Proboszczowie z prowincyi  
oraz właściciele drukarni w Krakowie.

Listy z pieniędzmi przesyłane być  
winny franko.

Listy nie frankowane nie przyjmują się.

## Na Niedziele po Bożem Narodzeniu. Ewangelia u Łukasza S. 11. 33, 46.

**Treść.** Józef i Marya dziwili się nad tém co o dziecięciu Jezus mówiono. Symeon zaś starzec błogosławiąc dziecie, prorokował Maryi o niem, iż postawione jest na zgubę i powstanie wielu w Izraelu: iż będzie przedmiotem przeciwnieństwa, a jej duszę miecz boleści przeniknie. Anna wdowa przepowiadała również o dziecięciu. Wrócono potem do Nazaretu, a dziecię rosnę pełne mądrości i łaska Boża była z niem.

Już 40 dni było upłynęło po narodzeniu Jezusa, a w tak krótkim czasie wielkie i mnogie odbyły się cuda. Widzieli ja Marya i Józef, i z podziwienia wyjść nie mogli, słysząc świadectwa aniołów, pasterzy i królów ze Wschodu. To zaś ich podziwienie przedstawiało się w niewymowném weselu i uwielbieniu dla Boskiego dziecięcia. Nas także te same uczucia przejmować powinny, ile razy obchodzimy pamiątkę Narodzenia Pańskiego. My także słysząc słowa ewangelii św. o tém wielkiem zdarzeniu, tak prawdziwem i tyle uszczęśliwiającem, słyszymy głosy aniołów, pasterzy i mędrców wschodnich, my również widzami tych cudów jesteśmy. A jeżeli podziwienie owo nie ustąpiło nigdy z serca Maryi, to i w nas byłoby podobnie, gdybyśmy zanadto nie podawali ucha na niesforne głosy światowe, i nie zatapiali oczu w płonnych i grzesznych widowiskach światowych. To też jest przyczyną małego postępu tak wielu w rzeczach zbawienia: owa głuchota i ślepotą duchowna, której się pozbywamy dopiero umierając, lecz już niestety za późno. Proroctwo Symeona o Jezusie powinny nas uczynić baczniejszemi na przyszłość duszy naszej wiekuista. Biorąc bowiem na ręce swoje dziecię Jezus, ten święty starzec, prorokował ważne słowa o Jego przyszłych losach. *Oto ten położon jest na upadek i na powstanie wielu w Izraelu, i na znak któremu sprzeciwiać się będą!* Wielki zaprawdę prorok z Symeona, a jego słowa nieustannie się pełnią. Jezus przyszedł na świat jako Zbawiciel, a świat nie poznał się na Nim. Przyszedł do błądzących w cieniach śmierci, aby im przynieść światło i zbawienie, a oni woleli ciemności, bo złe były ich uczynki, i zamknę-

li oczy, by światła nie widzieć. *Przyszedł do własności swojej, a swoi Go nie przyjęli:* obcyimi stali się dla Niego, ci Żydzi, którym dał naprzód o sobie proctwa, między którymi żył, którym dawał się widzieć przez czas tak długi, których nauczał i liczne a pożyteczne cuda im czynił. Dla nich byłoby lepiej, gdyby nie był przyszedł na ziemię. Nie chcieli Go uznać za Zbawiciela, On też dla nich stał się upadkiem, a nawet dwojako, bo docześnie i wiecznie. I czyliż to samo nie dzieje się z tymi wszystkimi, co naśladują ślepotę żydowską, co prawdy objawionę w Chrystusie uznać nie chcą? Ach! dla nich także jest On upadkiem, z którego to upadku już nie masz powstania: bo jakże można być szczęśliwym, wzgardziwszy prawdą, z której wszystko szczęście pochodzi? A jak wielu bardzo jest takich! Lecz jest oraz Jezus i powstaniem, jak był i dla tych, co na Niego z utęsknieniem oczekali, co prosili Boga słowy proroków, o najrychlejsze zesłanie Sprawiedliwego na ziemię; którzy o Nim tylko myśleli, jako Marya; którzy nawet umrzeć nie chcieli, jako ów Symeon i Anna prorokini, póki by Zbawiciela oczyma cielesnemi nie widzieli; którzy jako apostołowie wszystko opuścili dla Niego, a za Nim poszli; którzy jako święte Niewiasty towarzyszami byli Mu przy zgonie i przy pogrzebie; którzy jako owi śś. męczennicy, wyznawcy, jeden tylko cel mieli w życiu: Jezusa miłować, Jemu służyć i Jego we wszystkiem naśladować. Dla takich to wszystkich On jest i będzie powstaniem do cnoty, do łaski, do żalu i poprawy, do zasługi i zbawienia. Lecz niestety, jakże mało było i jest ludzi podobnie myślących i czyniących! Jak wielu upada, a jak mało, teraz zwłaszcza, powstaje duchowo! Symeona przepowiednia do Maryi zwrócona: *Twoję duszę miecz boleści przeniknie*, najokropniej się sprawdziła. Od tych słów zaczęło się męczeństwo duchowe Maryi, które ciągnęło się przez lat 33, doszło szczytu boleści, przy Krzyżu i śmierci Jezusa. Spełnienie proroctwa o Maryi, jest jakoby potwierdzeniem proroctwa o losach Jej Syna. Jemu zawsze się sprzeciwiano, od Betloemu aż do Golgoty. Czy nauczał lub cuda czynił, wszędzie i zawsze tylko nieprzyjaciół i niewdzięczników znajdował w Faryzeuszach, w Sędziach, i w całym ludzie ży-



dowskim. Sprzeciwiali się Mu heretycy i odszczepieńcy od kościoła: sprzeciwiają się Mu i dziś źli katolicy, pyszni, łakomi, rozwiązli, pijacy, próżniacy, słowem wszyscy grzesznicy, którzy mając wiarę nie potwierdzają jej uczynkiem: dla takich Jezus jest znakiem sprzeciwieństwa, i już zawczasu wyrokiem potępienia. A przecież wielka jest potrzeba, powstać z tego upadku duchowego i naśladować Jezusa. On jako *dziecię wzrastał pełen mądrości i łaski*: i my rosnąć powinniśmy w mądrość i łaskę Bożą. To nasz wielki i konieczny obowiązek: wzrost ten kończy się ze śmiercią, a wtedy czas żniwa i zbioru. Jakimi wtedy będziemy znalezieni, taką też odbierzemy odpłatę. Bo jesteśmy drzewem, po którym Pan żąda owocu dobrych uczynków. Te zaś owoce nie inaczej urosną, jak tylko przez mądrość i łaskę Bożą. Bojaźń Boża jest początkiem mądrości, mówi Pismo: a łaska przez Sakramenta i przez modlitwę przychodzi. Naśladujmy więc dziecinę Jezus: i rośnijmy duchowo, w mądrość, przez zachowanie przykazań; a w łaskę, przez Sakramenta i modlitwę. Wtedy będziemy drzewem rodzajnym obfitującym w owoce zasługi, jak owo biblijne, nad wodami rzek posadzone. Wtedy Jezus okaże się dla nas nie sędzią surowym, lecz Ojcem miłosiernym. Wtedy Jego przyjście do nas nie będzie nam na upadek, lecz na powstanie do tak pożądanego zbawienia.

## Dnia 31. Grudnia.

### Zywot Ś. Sylwestra papieża. r. 335.

Ś. Sylwester, rodem Rzymianin, syn Rufina i Justy niewiasty bardzo pobożnej, od której odebrał wychowanie zupełnie chrześcijańskie, pod dozorem zacnego kapłana Karyna. W religii i w naukach tak wielki postęp uczynił, że zaraz za młodu był przyjęty w poczet duchowieństwa rzymskiego, i od Ś. Marcellina papieża wyswięcony na kapłana. Za prześladowania Dyoklecjanowego, gdy Ś. Marcellin poniósł męczeństwo, Sylwester wiele ucierpiał, gdyż szczególniej srożono się nad sługami kościoła. Cnoty Sylwestra widoczne w urzędzie kapłańskim były przyczyną, iż po śmierci Ś. Melchiada, jednomyślnie wybrany był od duchownych i ludu na godność papieżką. Zaraz po swoim obraniu zwołał sobór w mieście Arelate we Francji, dla potępienia schizmy Donatystów, utrzymujących, że heretyków, wracających do kościoła, chrzcić na nowo potrzeba, a kapłanów odstępców wiary, na nowo wyswięcać. Wielu z Donatystów po tym soborze uznało swe błędy, a z końcem 4go stulecia i owa sekta wygasła. Na tym także soborze uchwalono pomiędzy innymi ustawami: *żeby wykluczeni byli ze społeczności kościelnej komedianci, póki się tym rzemiosłem niegodnym Wiernych bawili*. W czasie długiego swego rządzenia kościołem, bo aż lat 22, miał Sylwester Ś. tę pociechę, że prześladowanie ustało, pogaństwo zupełnie upadło, a religia Jezusa Chrystusa wszelki tryumf odniosłszy, odtąd zaczęła być wznawiana publicznie, gdy sam nawet cesarz Konstanty Wielki, ogłosił się jej wznawcą i obrońcą, cudem do tego skłoniony. Wychodzącemu bowiem Kon-

stantemu na wojnę z Maksencjuszem tyranem, który był zajął Włochy i inne prowincje państwa rzymskiego, ukazał się Krzyż ognisty na niebie, z napisem: w tym znaku zwyciężysz. Krzyż ten widział nie tylko cesarz, ale i wszyscy żołnierze jego wojska. Nocy następnej śpiącemu Konstantemu ukazał się Chrystus z owym znakiem na niebie widzianym, i kazał mu zrobić podobny, a używać go do wojny, z pewną ufnością w nim zwyciężenia. Konstanty posłuszny widzeniu, kazał pozrzucić z chorągwi i sztandarów posągów bogów pogańskich, a uwieńczyć je znakiem krzyża. Nadto zrobił chorągiew państwa nader wspaniałą z tym znakiem krzyża, a zwaną *Labarum*, którą za nim w boju na wozie tryumfalnym wożono. Odniósł też stanowcze zwycięstwo nie tylko nad Maksencjuszem, ale i nad wszystkimi nieprzyjaciółmi swoimi. Gdy zaś chorującemu na trąd radzili kapłani bałwochwalscy, aby sobie kapiel ze krwi niemowląt przyrzadzić kazał, i w tym celu bardzo wiele dzieci mimo łez i oporu matek pobrano, ukazali się we śnie dwaj mężowie Konstantemu, surowo zakazując aby tego barbarzyństwa nie czynił, a udawszy się do Sylwestra papieża bawiącego na górze Sorakte, chrzest przyjął, a tak z trądu będzie uleczone. Nazajutrz więc wyszukawszy Sylwestra udał się do niego, opowiedział widzenie, pytając toby byli owi dwaj mężowie. Z przyniesionych sobie obrazów przez Sylwestra, poznał, iż to byli święci apostołowie Piotr i Paweł: a tak uciechony chrzest przyjął, i zaraz pozbył się trądu. Przez wdzięczność więc nie tylko sam wiarę przyjął, ale i poddanych swoich do niej nakłaniał, ogłosił ją jako religią panującą, dla niej i dla sług jej wielkie i mnogie nadał przywileje, a bałwochwalnie kazał pozamykać i ofiar bożyszczom zaprzestać. Nadto zbudował świątynię, i pod kościół Watykański, sam ziemię z fundamentów w koszu wynosił. Jego to przewodnikiem w drodze zbawienia był ten św. papież. Ale ponieważ kościół jako wojujący bez walk i nieprzyjaciół nigdy być nie może, bo to już takie jego przeznaczenie, przeto chociaż pogańskie prześladowanie ustało, nowe zaczęło się okropniejsze bo wewnętrzne, z sekty Aryusza kapłana Aleksandryjskiego, który bóstwa Chrystusowi Panu zaprzeczał. Na poskromienie i potępienie tej sekty, która już Egipt, Azją i część Europy ogarniać zaczęła, zwołał Sylwester św. z wolą nawet samego cesarza zbor kościelny r. 325 do Nicei, złożony z 318 biskupów, na którym ułożono ów sławny skład wiary Nicejski, przez dodanie słowa *współistotny* wiarę w Bóstwo Jezusa wyrażono, i sektę Aryusza z jego stronnikami jednogłośnie potępiono. Nawrócenie Konstantyna, i Sobór Nicejski, są to dwie najwspanialsze ozdoby, i nagrody, jakie Bóg Sylwestrowi Ś. tu na ziemi przeznaczył. Sylwester Ś. także zaprowadził w kościele wiele zbawiennych urzędzeń, z których ważniejsze: aby Ciało Pańskie poświęcano na obrusie lnianym, na pamiętkę prześcięradła, w które Ciało Jezusa z krzyża złożone, było uwinione; aby święcenia na stopnie kościelne, (dyakona, kapłana, biskupa) odbywały się nie odrazu, lecz w odstępach czasu, dla przygotowania się do tych obowiązków; aby sprawy duchownych nie odbywały się w sądach cywilnych; aby dnie tygodnia znaczone dotąd imionami bożków, otrzymały nazwę Fery liczbową, od Niedzieli aż do Soboty. Tak mądrze i szczęśliwie rządząc kościołem Sylwester Ś. w 10 lat po odprawieniu Soboru Nicejskiego, pełen zasług i lat przeniósł się do Pana po wieczną nagrodę.



Tyranscy cesarze Dyoklecyan i Maksymian, Gale-  
ryusz i Maksymin, Maksencyusz, myśleli że ogniem i  
mieczem wytipią chrześcijaństwo: a ono na przekór im,  
coraz więcej wzrastało. *Krew męczenników jest nasieniem  
Chrześcian*, mówi Tertullian. Bóg pokazał moc swoją,  
zesłał takiego Konstantyna, i w mgnieniu oka, rozwia-  
ło się pogaństwo bez śladu. Gdy więc dziś toż samo  
straszne prześladowanie kościoła Chrystusowego widzi-  
my, przez ślepotę królów, a przewrotność ludów, nie  
trwożmy się, i nie traćmy nadziei. Pomnijmy na czasy  
Konstantyna i Sylwestra. Jezus i kościół Jego zawsze  
zwyciężą, a nieprzyjaciele ktokolwiek oni są zniszczą.  
Prześladowania zaś kościołowi są nader potrzebne: dla  
enoty, zasługi i zwycięstwa. *Przez wiele utrapienia  
wniść nam potrzeba do królestwa niebieskiego*, mówi  
Pismo: *Wszyscy ulubieńcy Pana, przeszli przez wiele  
ucisków, i wśród tych byli Mu zawsze wiernymi.*

## Zgromadzenia Zakonne i Święci ich Założyciele.

(Ciąg dalszy).

Roku więc tego kiedy Chrystus Pan wstąpił do nie-  
ba, zesłali się oni po Jego wniebowstąpieniu według zwy-  
czaju do Jerozolimy, aby tam następujące święto Zie-  
lonych Świętek odprawić. A wtenczas także mieszkali  
w Jerozolimie Apostołowie Pańscy blisko mieszkania  
Synów prorockich, t. j. w owym *Wieczorniku wielkim  
i przygotowanym*, gdzie Chrystus w dzień wieczery o-  
statniej rozkazał sobie zgotować wielkanoc, gdzie też  
Najśw. Sakrament Ciała i Krwi swojej postanowił, Nim  
ucznię swoje duchownie nakarmił, i ich kapłanami po-  
święcił. Ten wieczornik był na górze Syon, na tej części  
góry która się nazywa Mello, gdzie był kiedyś pałac od  
Dawida zbudowany: a ztąd Synowie prorocy, byli na  
on czas mieszkaniem Apostołom sąsiedzi. W sam więc  
dzień Zielonych Świętek, jako pisze S. Łukasz, *Stał  
się nagle szum z nieba, jakoby przychodzącego Ducha  
potężnego i napełnił wszystkich dom, wieczornika onego,*  
gdzie byli zgromadzeni wszyscy Apostołowie i uczniowie  
Pańscy; *i pokazały się im rozdwojone języki, jako  
by ogień; i usiadł na każdym z nich, i napełnieni są  
wszyscy Duchem Świętym, i poczęli mówić różnymi ję-  
zykami jako Duch Święty podał im wymówić.* Synowie  
zaś prorocy, na górze Syon nie daleko od owego Wie-  
czernika mieszkający, zdumieli się usłyszawszy ten szum  
niezwyczajnie rozlegający się w Wieczorniku apostołów.  
Chcąc zaś wiedzieć co by to było, przyszli do owego  
Wieczornika apostołów, gdzie stanąwszy, dziwowali się  
wszyscy i przerażili, iż nie tylko ci Synowie prorocy,  
którzy się w Ziemi żydowskiej porodzili, ale też i inni  
ich bracia, którzy będąc Żydami z różnych przeciw  
krajów pochodzili, słyszeli Apostołów, mówiących ję-  
zykami tychże krajów, i Boga wielbiących. Tém więc  
dziwili się, wiedząc iż Apostołowie byli z Galilei, któ-  
rzy nigdy nie postali w ich krainach, ani od nikogo  
nie byli uczeni mówić tymi językami. Inni zaś Żydzi  
na to nadszedłszy, a słysząc Apostołów mówiących w  
różnych językach, lecz mowy tej nie rozumiejąc wy-  
śmiewali ich, mając ich za pijanych. Wtedy S. Piotr  
apostoł widząc iż Synowie prorocy, i niektórzy z przy-  
byłych Żydów byli świadomi obcych języków, zaczął  
tym naśmiewców przekonywać, iż Apostołowie nie byli  
pijani, dowodząc z Pisma św. że tylko Duchem Bożym  
byli napełnieni. Opowiedział też Synom prorockim o-  
becnym, iż Jezus powstał od umarłych, że On jest Bo-

giem, który z nieba na Apostoły zesłał Ducha Święte-  
go, napominając oraz Synów prorockich, aby odłączy-  
li się od nieprawego rodzaju żydowskiego. Tę mowę  
Piotra oni usłyszawszy, skruszeni sercem, rzekli do  
Piotra i do zgromadzenia apostołów: *Cóż czynić będzie-  
my Mężowie bracia?* Do których Piotr powiedział: *Po-  
kutę czyńcie, i niech będzie ochrzczony każdy z was w  
Imię Pana naszego Jezusa Chrystusa na odpuszczenie  
grzechów, i odbierzecie dar Ducha Świętego, i inszymi  
więcej jeszcze słowy upominał ich.* Wielu zatem z po-  
mienionych Synów prorockich widząc, iż ci których  
Apostołowie chrzcili w Imię Jezusa Chrystusa, odbie-  
rali w postaci ognia widocznie Ducha Świętego, przy-  
pomnieli sobie, iż przyszedł czas, o którym wódz ich  
błogosławiony Jan Chrzciciel prorokując, opowiedział  
im: *On, to jest Chrystus, ochrci was w Duchu Świętym  
i ogniu.* Dla tego przyjęli dobrze mowę Piotra aposto-  
ła, i ochrzczeni zostali tegoż samego dnia w Chrystu  
sie, odebrawszy w znaku ognia widomie Ducha Święte-  
go. Drugiego zaś dnia, gdy owi z Synów prorockich,  
którzy nie byli jeszcze ochrzczeni od Apostołów zоста-  
wali dla modlitwy w kościele z inszym ludem, o go-  
dzinie modlenia się dziewiątej, pokornie Pana prosili,  
aby im prz. z znak jaki pokazał; jeżeli przyszedł czas,  
o którym przepowiedział Jan Chrzciciel, iż Jezus miał  
ich ochrzcić Duchem Świętym i ogniem. Niektórzy bo-  
wiem z nich powątpiewali o tym chrzcie, ponieważ nie  
widzieli ani słyszeli, aby Jezus rękami swemi kogo o-  
chrzcil. Gdyż nie rozumiejąc dokładnie proroctwa Ja-  
nowego, spodziewali się, iż jako Jan chrzcil ludzi  
swemi rękami, tak i Chrystus własnoręcznie miał ich  
ochrzcić. Modlitwę ich Bóg na on czas wysłuchał, i  
do prawdziwego zrozumienia proroctwa Janowego, przy-  
wiódł ich cudem. Dalszy ciąg nastąpi.

## Opisy miejsc świętych krajowych.

(Ciąg dalszy)

W Konstytucyi z r. 1662 jest wzmianka, iż za ze-  
zwoleniem Stolicy S. wzięto na wojnę szwedzką r. 1656,  
z kościołów dyecezyi krakowskiej, w pieniądzech złocie  
i srebro, złotych polskich ówczesnych 134,160 summa  
na owe czasy ogromna. A rozumieć się, że kościół zam-  
kowy najwięcej przyłożył się do tej ofiary, jako naj-  
bogatszy. Również za wojny Kościuszkowskiej, r. 1794,  
w Kwietniu i Maju, z rozkazu ówczesnego rządu pol-  
skiego, zabrano na potrzeby ojezyczny, z katedry kra-  
kowskiej, złota: grzywien 320; srebra grzywien 1965.  
Po rozbiórce zaś Polski ostatecznym, rząd austriacki  
na potrzeby wojny Napoleońskiej zabrał także bardzo  
wiele: co zaś zostawiono, to nakazano drogo opłacić.  
Dla tego teraz jeszcze wszystkie naczynia złote lub sré-  
brno kościelne są stęplowane (puncerowane). I smutno  
patrzeć na te ostęplowania, przypominają one bowiem  
stratę niepowetowaną i dolę kraju wtedy nader bolesną.  
Teraz co zostało po tylu klęskach i zaborach, pozwala  
ocenić i uszanować dawną przodków pobożność: naka-  
zuje, aby strzedz sumiennie tej puściżny, i zachęca aby  
w ich ślady wstępować, a szczerobliwośćią dawne ubytki  
zapewniać. Bo w narodzie polskim jeszcze nie zbywa  
na pobożności. A dowodem tego są ogromne summy,  
jakie pochłania corocznie otchłań bezdenna — zagranica.  
Dosyć i tak jeszcze przedmiotów drogocennych znaj-  
duje się w skarbcu katedr. krakowskim. A najprzód  
relikwije Świętych; są one bowiem skarbem prawdzi-



wym, najszacowniejszym, przez które Bóg bardzo wiele łask tak duchownych jak i cielesnych ludziom używać nie przestaje. Są one nadto tćm cenniejsze, od wszelkich bogactw ziemskich najkosztowniejszych, iż bogactwa mogą bydź nabyte, straty ich potrafią się nagrodzić nawet w dziesięciurako, przy sprzyjających okolicznościach na chwałę Bogu a ozdobę kościołom. Lecz nie tak się rzecz ma z relikwiami Świętych Pańskich. Są one *Unikaty*, w całym znaczeniu tego wyrazu, bo uie tylko że ich nie przybywa, ale nadto z postępem lat coraz więcej ubywa ich: przez długość czasu działającego na nie szkodliwie: pruchnięciem, przez pożary, przez złość ludzką, a nadewszystko przez—niedbalstwo. Czesć dla relikwii świętych i dbałość o nie, jest najpewniejszą wskazówką wzrostu lub upadku religii. Skarbee kościołówdawniej nie ceniono z ilości dyamentów, pereł, kamieni drogich złota, srebra, bo to dziś dopiero zwyczajem jest w wieku żydowsko-kupiecko-utylnarnym, lecz ceniono je z posiadanych relikwii, z ich ilości, jakości i autentyczności (prawdziwości). Tak było od pierwszych wieków chrześcijaństwa, a najszczególniej w wiekach średnich. *Dalszy ciąg nastąpi.*

### Rozmaitości.

**WŁOCHY.** Z gorączkową niecierpliwością rząd włoski czycha na zabór dóbr kościelnych. Minister Natoli, pisząc do prefektów przy objęciu urzędowania, wyraził się, że rząd jego pośpieszy się dopełnić tak miłego obowiązku (il gradito dovere) zniesienia wszelkich korporacji zakonnych. Dobra duchowne w całych Włoszech, czynią dochodu, około 100 milionów franków. Co czyni ogólną sumnę kapitału 4 do 5 tysięcy millionów franków, ponieważ kościół we Włoszech, nie więcej pobiera jak dwa od sta. Że zaś rząd włoski ma długi ogromne, przeto będzie się musiał uwinąć ze sprzedażą dóbr kościelnych na zaspokojenie wierzyteli, od których wypożyzył najmniej z procentem 10 od sta. Włochy nie mają na tyle kapitałów, więc zagraniczni nabywcy zakupią te dobra: a zawiązawszy się w spółkę, porozumieją się, aby sobie nieszkodzić, i w tćj ryczałtowej sprzedaży, najmniejszą cenę zaofiarują, którą rząd z konieczności będzie musiał przyjąć. Tak więc dobra te zmarnowane zostaną, za trzecią lub czwartą część istotnej wartości. Długu ciężącego to jeszcze nie zaspokoi, a nowy przybędzie wydatek, opłacenia corocznie z 50 millionów franków na pensye duchowieństwu. Któż więc na to łożycy będzie? lud w nowych podatkach. Zatem kraj z tćj sprzedaży korzyści nie odniesie, a nowym obłoży się ciężarem. Lecz zawsze ktoś skorzysta: to niezawodna; zbogacą się i łatwo i prędko członkowie rządu rewolucyjnego, ministrowie, prefekci, członkowie komisji do sprzedaży dóbr wyznaczeni, jak to bywało, i bywać będzie we wszystkich rewolucyach, których główną myślą łupieztwo, pod szumnymi wyrazami, wolności, praw ludu, postępu, dobra kraju, oświecenia, a w gruncie rzeczy, teraz osobliwie, niezmiernie czczymi. Oprócz tego w takich zaborach naruszona jest zasada główna społeczeństwa: prawo własności; lecz prawodawstwo rewolucyjne tak głęboko nie sięga, i zastanawiać się nad skutkami nie lubi. U niego główną zasadą jest: mąćić, a w mętnćj wodzie ryby łowić dla siebie.

**POBOŻNOŚĆ NEAPOLITAŃSKA.** Przy klęsce publicznej takiej jak cholera, a która Neapolitańczyków obecnie

mocno dotyka, namiętności działają gwałtownie, a uczucie religijne łatwo się wzmagą. Zdarzenia jakich byliśmy świadkami, pisze korespondent z Neapolu do dziennika Union, po d. 19 Listop. obcym osobom zdać się mogą prawie niepodobnemi do uwierzenia. I tak w Barletta, lud chciał przymusić podprefekta, aby zezwolił na przeniesienie do miasta, obrazu Matki Boskiej w wielkiej czci będącego, a znajdującego się na wsi. Podprefekt przestraszony, przesłał natychmiast rapport o tćm do prefekta z Bari, a ten przyjechał w krótkie; lecz uląkłszy się postawy ludu rozjątrzonego i gotowego na wszystko, pozwolił na przeniesienie obrazu, pod warunkiem jednak, aby to się stało w nocy, i bez żadnej processyi. Próżna ostrożność! Lud prawie cały wyszedł za miasto i czekał spokojnie w zupełnej ciemności; lecz zaledwo dano znać o zbliżeniu się świętego obrazu, nagle zajaśniała droga światłem ośmiu do dziesięciu tysięcy pochodni, i processya najwspanialsza odbyła się w najlepszym porządku. — Daleko zaś ważniejszy wypadek zdarzył się w Neapolu. Mięszkańcy z przedmieść zażądali natarczywie od urzędu miejscowego, aby obrazy niektóre zabrane niedawno przez obrazobórców piemontskich, wstawione zostały w swoje framugi. I rząd musiał na to zezwolić. Kobięta pewna zbierająca składkę na chorych chelerycznych, została aresztowaną przez żandarmów piemontskich: lud widząc to rzucił się na nich, i odbił kwestarkę.

Na wniosek pewnego lekarza, zagorzałego stronnika Włoch zjednoczonych, urząd miejski chciał zakazać dzwonięcia, w małe dzwonki, co było w zwyczaju od niepamiętnych czasów, gdy niosą N. Sakrament do chorego. Lecz lud nie zważał na ten zakaz, i karabinierów nie pozwalających dzwonięcia, zmusił biciem do uszanowania tego pobożnego obrzędu. Jest także zwyczaj od bardzo dawna, że kiedy w nocy niosą N. Sakrament do chorego, lud zapala natychmiast latarnie, i zaraz urządza się processya towarzysząca kapłanowi. W tych dniach policya chciała zabronić tego pobożnego zwyczaju, i silny oddział karabinierów chciał lud rozpędzić; lecz lud stawiał opór odważnie, pobił przedstawicieli siły publicznej, i niektórych nawet poranił ciężko. Kwestor uwiadomiony o tćm wzburzeniu, wysłał tam zaraz wojsko, nie dla wstrzymania processyi, lecz dla uspokojenia tłumu. Jednak wypadek ten, tak przeraził prefekta, że zatelegrafował o tćm do króla, aby przybył i swoją obecnością uspokoił umysły. Wydał także proklamacyę, w której szumnie ogłosił: zaraz tu przybędzie król szlachetny, który śpieszy z pomocą wszędzie, gdzie walczą lub cierpią! Rzeczywiście król przyjechał na drugi dzień w nocy, i zabawiwszy dzień jeden, w nocy także odjechał. Zwiedził (tylko z sienią) 2 czy 3 szpitale i zostawił zapomogi 60 tysięcy franków. Pobyt tak krótki zrobił najgorsze wrażenie na ludności, przypominającej sobie rządy Burbonów, słynne poświęceniem się i dobroczytnością. Nawet pieniądze zostawione przez króla i ministrów oburzyły lud. Wołano: obdarzają nas skradzionymi pieniędzmi, lepijby ich tym oddano, którym je wydarto. W położeniu więc swoim tak smutnym, z powodu zarazy, i niedbałości zupełnej ze strony rządu piemontskiego, lud całą siłę i ufność częrpie w religii; a duchowieństwo i Siostry miłosierdzia, za prawdziwych i jedynych dobroczyńców swoich uważa. —

**Dołącza się do każdego Nru Dodatki księżki nabożnej.**